

Józef Kisiel działał w interesie załogi i zakładu pracy!

Korespondent Józef Kisiel pisał w liście do redakcji o bo-
lowach młodzieżowej brigady
w Zjednoczeniu Montaż Urząd-
zeń Kotłowych i Zbiorników
w Bedlinie. Brigada ta nie c-
trzymała w terminie, tzn. przed
rozpoczęciem robót — zleceń
pracy, a tym samym nie znała
zakresu swoich obowiązków
zadania. Tędy Kisiel domagał się
również zmiany stosunku dy-
rekcji do zgłaszanych przez za-
łogę skarg. Trzeba było bowiem
interwencji redakcji, aby wy-
jaśnić brigadzie sprawę
wynagrodzenia za czas dojazdu
do miejsca przeprowadzanych
robót. Zresztą na naszą inter-
wencję dyrekcja odpowiedziała
pełnym obrzydzeniem wyjaśnieniem.
Mówiło ono, że korespondent
nieposłuszenie przetrwał się wy-
nagrodzenia za przetrwanie, ponie-
waż brigada choć nie pracuje
w miejscu stałego zamieszkania,
to jednak otrzymuje diety oraz
zwrot kosztów związanych z
czasowym przeniesieniem i wy-
jazdami na miejsce. Wobec
tego zgodnie z zarządzeniem
Ministerstwa Budownictwa
Przemysłowego nie ma podstaw
do wypłacania kosztów dojazdu.
Dalsza zaś część wyjaśnienia
— obszernie cytowana przez
nas w artykule „Droga służbo-
wa krytyki” z dnia 15.II, br. —
roliła się od wykrętnych stor-

mulowań, zaprzeczeń, napaści
na autora listu, dyskredytowa-
nia jego słusznej skargi itp.
Cytowaliśmy już raz „wy-
jaśnienia” dyrektora „o bez-
zasadnej skardze korespon-
denta, podważaniu przez niego
niepodważalnych i nieustanowio-
nych faktów, utrudnianiu ludzkiej
pracy, uprowadzaniu dezorga-
nizacji i napięcia w stosunkach
służbowych, pomijaniu przez
Kisiela komórek organizacyjnych
jak: dyrekcja, ZMP, POP, Rada
Zakładowa” itp. (mówiąc
prościej dyrekcja chciała, aby
krytyka korespondenta przecho-
dziła służbową drogą poprzez
wszystkie jej organy, by uzy-
skaniem akceptacji przed skiero-
waniem jej do redakcji!).
Artykuł redakcji rozpatrując
wnikliwie zażalenie tow. Kisiela
i „wyjaśnienia” dyrektora
stwierdził, że w ten sposób po-
stępiały tłumienie krytyki, która
praktycznie ostro potępiała III
Plenum KC Partii.
Redakcja prosiła towarzyszy
z Ministerstwa Budownictwa
Przemysłowego, aby pomogli
dyrekcji Zjednoczenia w zrozu-
mieniu właściwego sensu uch-
wały III Plenum, które w równej
mierze odnosiła się do należyt-
ego stosunkowania się do kry-
tyki korespondenta. Postulat ten

spotkał się ze zrozumieniem.
czego dowodem są wyjaśnienia
nadesłane do redakcji przez
Centralny Zarząd Konstrucji
Stalowych Ministerstwa Budow-
nictwa Przemysłowego.
Ich treść świadczy o służ-
ności krytyki naszego korespon-
denta. Dowiadujemy się bowiem
ze:
— Brygada tow. Kisiela o-
trzymywała zlecenia robocze z
bardzo dużym opóźnieniem,
wskutek czego nie orientowała
się jak ma pracować. Nie są to
sporadyczne wypadki, jak to
wyjaśniła odpowiedź Zjednocze-
nia.
— Słuszny jest zarzut doko-
nywania poprawek na BZ-2 w
samym Zjednoczeniu.
— Zarzut postawiony przez
ob. Kisiela w sprawie braku za-
interesowania się pracą brigady
jest również uzasadniony, gdyż
jak stwierdzono od października
1954 r. nikt ze Zjednoczenia po-
za inspektorem na budowie się
nie pokazał, a krytyczne uwagi
brygadysty przedstawiane na
zebraniach w Zjednoczeniu nie
odnosiły skutku.
— Wyjaśnienie w sprawie
nieukazywania norm przez
brigadę jest niesłuszne. Bryga-
da osłabła znacząco przekro-
czenia norm, choć na skutek
nie zapewnienia jej frontu robót
miała liczną przebieżkę i niejed-
nokrotnie niższe zarobki.
— Przeprowadzona kontrola
stwierdziła, że poza drobnymi
nagrodami żaden z pracowników
brigady na przestrzeni swej
pracy nie został wyróżniony za
dobrą pracę.
— Po przeprowadzonym przez
specjalną komisję dochodzeniu
w sprawie ob. Kisiela została
zwołana konferencja, na której
było obecne kierownictwo dy-
rekcji, przedstawiciele partii
i organizacji społecznych oraz
kierownik kadry Zjednoczenia.
Na konferencji omówiono ca-
łokształt zagadnienia i sprawę
karygodnego lekceważenia
norm żywotnych spraw ludzkiej
pracy. W związku z powyższym
całemu kierownictwu została u-
dzielona nagana. Stosunkowo
łagodny wymiar kary zasłowo-
wano jedynie dlatego, że dyrek-
cja Zjednoczenia Montaż Ur-
ządzeń Kotłowych i Zbiorników
jest jedną z najbardziej ope-
ratywnych jednostek, osłaga
pozytywne wyniki w swej pra-
cy i wypadek ten był pierw-
szym tego rodzaju. Przedstawi-
ciele Zjednoczenia zobowiązali
się w przyszłości bardziej wnik-
liwie rozpatrywać wszelkie
skargi pracowników.

Sądzimy, że towarzysze z dy-
rekcji Zjednoczenia nie będą w
przyszłości celowo wprowadzać
w błąd redakcji w myśl niedo-
brzej zasady odrzucania krytyki
płynącej z dołu. Ze zrozumienia,
że nasz korespondent kierował się
troską o wykonanie zadań po-
stawionych przed całą załogą, a
wiele i pośród kierownictwa.
Krytyka naszego korespondenta

miała na celu usunięcie zła, a
nie utrudnianie ludzkom „mo-
zolejnej pracy”. Przeszkadza-
ła usunięciu zła tłumienie
krytyki i bezduchny stosunek do
trudności dotkliwie odczuwanych
przez załogę.
L. J.
Opole — fragment miasta.
Foto: Cella (CAF)

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

Drodzy przyjaciele! Dodatkowe zapyłanie kukurydzy

Tegoroczny konkurs uprawy kukurydzy, w którym bierze udział będzie miał wielkie znaczenie w upowszechnieniu tej cennej rośliny, gdy stosując prawidłową i staranną pielęgnację uzyskacie dobre plony.
Od kilku dni, dzięki sprzyjającej pogodzie kukurydza szybko rośnie. Wymaga ona, szczególnie obecnie, dobrej obsługi, a więc po przeniesieniu i posadzeniu 2 najsilniejszych roślin w gnieździe, należy je podkarmić, a między-
rzędiami spulchnić węgleszawcem zawartym w instrukcji. Zastosowanie dodatków z kukurydzy nie tylko ułatwia Wam zapamiętanie się z tą rośliną i jej wartością gospodarczą, ale daje możność dokonania własnych obserwacji, a nawet ulepszeń, dla uzyskania lepszych plonów. Każda nowa myśl, prowadząca do podniesienia wydajności tej rośliny to wkład Waszej pracy — jako młodych badaczy — do ogólnonarodowej sprawy zwiększenia produkcji mięsa, mleka, tłuszczu.
Prosimy uczestników konkursu o zgłoszenie udziału w spotkaniach nowatorów, organizowanych w lipcu w Stacjach Hodowlano-Badawczych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, gdzie chcemy podzielić się z Wami naszymi wiadomościami i demonstrować szereg pokazów z kukurydzy.
Dyrekcja i pracownicy instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin życzą wszystkim uczestnikom konkursu jak najpomyślniejszych wyników.

W. Kupka
Blich, pow. Łowicz
Państwowe Technikum Rolnicze
Kukurydza należy do roślin wiatropylanych. Dojrzały pylek z kwiatów męskich, przenosi na siewnik nitkowate znamiona i wiatów zmiękczy, w ten sposób odbywa się naturalne zapylanie. Często się jednak zdarza, że w okresie dojrzałości pylek, kwiatów męskich, padają silne wiatry, albo nie ma w pełni wiatru, nie przyszyja więc znamiona. W takich warunkach zapylanie nie przebiega prawidłowo, a wiatry, albo nie ma w pełni wiatru, nie przyszyja więc znamiona. W takich warunkach zapylanie nie przebiega prawidłowo, a wiatry, albo nie ma w pełni wiatru, nie przyszyja więc znamiona.

Apel OKFN do Komitetów Frontu Narodowego

Tegoroczne Święto Lipcowe obchodziliśmy w okresie niezwykle trudnym dla Polski i całego świata. Jest to okres wielkiej mobilizacji narodu walczących przeciwko wrogiemu wojennemu imperializmowi, o rozstrzygnięcie spornych zagadnień międzynarodowych, o pokój i mocarstwach, o pokojową współpracę i pokojowe współzawodnictwo narodów i państw niezależnie od ich ustroju.

Nowatorzy z piątej klasy

Spółzręczni na zdjęciu, a przebiegiem jak starannie i leśnych. Jest też poletek troskliwie sa pielęgnowane poletki doświadczalne. W o-
grodku szkolnym pracują 11-letnie dzieci z piątej klasy Szkoły Podstawowej w Łę-

Pod hasłem pokoju i braterstwa między młodzieżą wszystkich ras i narodów, różnych poglądów i wierzeń odwołuje się w sierpniu br. w naszej stolicy — Warszawie, V Światowy Festiwal Młodzieży. Wyśmienicie słychać idee i cele, które przyswajają Festiwalowi w mobilizowaniu młodzieży całego świata do czynnej walki o postęp, o pokój, o współpracę między narodami.
Obywatelo — działacze Frontu Narodowego!

Niespełnia miesiąc dzieli nas od Święta 22 Lipca. Niech ten dzień stanie się powszechną manifestacją jedności naszego narodu, skupionego pod sztandarami Frontu Narodowego w pracy dla dobra Ojczyzny, dla szczęścia jej synów i córek. Silni jednością, oparci o braterską przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami ludowo — demokratycznymi, zgodną, ofiarną pracą milionów patriotów niepodległości Polski, przyczynimy się do utrwalenia pokoju.

PREZYDIUM OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FRONTU NARODOWEGO
uchwała Prezydium. Czy zrozumieją jej sens? Czy wyciągną z niej odpowiednie wnioski dla swojej zetempowskiej pracy? Czy Malczewski zrozumie, dlaczego nie może być teraz przewodniczącym koła przywódców i wychowawców młodzieży plockiego powiatu? Czy... Czy... — można by jeszcze długo zadawać pytania.
Nie myślała o tych pytaniach, czy też nie umiała ich wypowiedzieć w swoim przemówieniu? Straciła swoją pewność i spokój, gdy mówiono o jej postawie na poprzednim zebraniu. Nie darowała jej. Potem również nie darowała naiwności i ślepoty. Dyskusja powoli nabierała napięcia, wyładowującym się w krótkich urwanych zdaniach, w monologach nerwowych, w błyskawicznych wymianach zdań.
Dużo sobie już powiedziała, choć daleko, daleko nie wszystkim. I wtedy to zadziwił wszystkich Malczewski.
W ciągu całego zebrania siedział spokojnie za prezydiem, stołem i wysłuchiwał. Mówił o nim, o sobie, o towarzyszach, o pracy koła, rozplątywał w wspólne zawłoki i niezrozumienia. Malczewski siedział, słuchał, myślał. Podjąwszy decyzję wstał i powiedział, że istotnie — on nie powinien być przewodniczącym, że ten wybór, to błąd, że się zrzeka.

W tym czasie, w godzinach, kiedy pylek posiada największą żywotność, znają młodzi najłatwiej ulegają zapłodnieniu kukurydzy na zwykłe 2 lub czasem więcej kół, które powstały niejednolicie. Z tego względu dodatkowe sztuczne zapylanie trzeba zabrać 2-3 dni przed wstąpieniem 3-5 dni.
Liczne doświadczenia radzieckie dodatkowo wykazały, że ten prosty zabieg agrotechniczny nie tylko podnosi plon kukurydzy, ale jednocześnie wpływa na jakość materiału siewnego.
Jeśli porównamy nasion kukurydzy z dzikiej, z której przeprowadzono zabieg dodatkowego zapylania i nasiona tej samej odmiany kukurydzy z podobnym zabiegiem, lecz bez dodatkowego zapylania i wysiewu, to w jednym pierwszym doświadczeniu: poszczególnie rośliny odznaczały się większą żywotnością i odpornością na choroby, między innymi na głownię, która często niszczyła plantacje kukurydzy.
Dodatkowe zapylanie kukurydzy można również wykonać prostym sposobem, który także daje dobre wyniki, a polegającym na tym, że przechodzi się w godzinach rannych wzdłuż rzędów kukurydzy jednorzędowej, nie potrzebując roślinami tak aby pylek z nich padał na znamiona kwiatów żeńskich sąsiednich roślin.

Jeszcze jedna — zwycięska

5. Optymizm
Anatola nie było na owym zebraniu. Gdy się dowiedział o przebiegu i wynikach wyborów, stracił na chwilę swój zwykły, nacechowany powagą spokój.
— Psiakrew, powariowali, słowo daje.
Zwołał zebranie Prezydium. Nie, on — Anatol Dutkiewicz — nie może się zgodzić z tym wyborem. Niech się wypowiedzą towarzysze, członkowie Prezydium.
Wypowiadali się. Domańska również. Głosowała wbrew przekonaniu i teraz dopiero publicznie wyraziła swe oburzenie, że wybrano Malczewskiego. Dołączając się do niego inni członkowie Prezydium. Jednocześnie postanowiono nie zatwierdzać wyboru Malczewskiego i powołać zebranie koła ZMP. Uchwałę Prezydium na tym zebraniu miała referować Domańska.
Wice referowała. Za Malczewskiego tak a tak, że pil i kombinował z Tronem i w ogóle... w związku z czym nie może być przewodniczącym. Taka jest bowiem uchwała Prezydium.
Trwało to razem dwie, lub trzy minuty, pozbawione było jakiegokolwiek głębszej oceny postawy Malczewskiego. Nie było też oceny postawy pracowników SP i LZS z jednej strony, z drugiej zaś pracowników ZP z Domańską na czele — na poprzednim zebraniu.
Nie, to nie mogło wywołać głębokiej, ideowej i zarliwej dyskusji. Zetempowcy byli skonsternowani. Tu i ówdzie śmiech się pojawił znaczący, szepotał na ucho, ktoś wygłosił krótki, niewiele znaczący komentarz, powtórzony argument z poprzedniego zebrania, że „Malczewski się zmienił, a o tym, co było, to my nie wiemy”.
Zebranie przybrało stary, dobrze znany wygląd: nuda, przelewanie z pustego w nuda, Domańska siedziała spokojna — wiedziała, ostatecznym argumentem, którego nikt nie jest w stanie obalić, będzie tu

Jeszcze jedna — zwycięska

go to boli, że jednak tak musi być.
Widziałem: zwycięża w człowieku uczucie. Malczewski uczynił jeszcze jeden krok naprzód.
Pomyślałem wówczas po raz kolejny z kolei o Domańskiej, która nie umiała jeszcze na poprzednim zebraniu utrzymać w ludzkiej uczucie swoich towarzyszy.
6. Co robić?
Bez tej wiary, zaufania do swoich towarzyszy nie postąpić nam ni kroku dalej. Jak bez tej wiary zrozumieć Malczewskiego, jak ocenić szacunek dla jego wysiłku przemienienia siebie? Jak bez tego uwierzyć w możliwość dorastania Domańskiej do wielkich politycznych zadań? Jak przezwyciężyć zastarzałe konflikty, rodzące się z naszych błędów?
Bez tej wiary nie można u czynić ni kroku dalej.
Czy mówili o tym? Niewiele. Ale pod koniec dyskusji mówili już o zadaniach swego koła, o tym, że powinni dbać o kulturalny wypoczynek, jeździć statkiem po Wiśle, grać w siatkówkę i szachy, organizować konkursy czytelnicze i mieć własny zespół dramatyczny. Powinni starać się żyć i pracować tak, jak normalna młodzież w fabryce, urzędzie, na wsi.
Czy brak tego normalnego, zetempowskiego życia wśród pracowników młodzieżowego aparatu nie kryje w sobie jednej z tajemnic oderwania instancji od młodzieży?
Przecież powinni o to dbać więcej, niż jakiegokolwiek inne zetempowskie koło. Powinni też omawiać pracę poszczególnych zetempowców, upowszechniać nowe, dobre metody ich pracy, ganić złe, spierać się o problemy polityki, filozofii, nauki...
Nie wszystko powiedziano na zebraniu. Spieszyli się, nie do końca, że to ostatniej części dyskusji. Przeniosła się na ulicę, potem do pokojów instruktorów,

UCZMY SIĘ PIOSENEK na Festiwal

Jeżeli nie znacie jeszcze „Marsza entuzjastów”, będziecie mogli nasycić się go słuchając radia 3.VII. br. godz. 11.15-11.30, program II.

Marsz entuzjastów

Tekst: A. Daktil Muzyka: I. Dunajewski
Tłum. H. Hubert

Witaj w rodzinnym tym domu, Wita do swym
zgiełku, w naszych hut płomieniach.
Rajni niezłomnych ludzi! Na to dów
czyżem wznosić dom z marmuru. Wśród
słonecznych słów, bujnych tak, 2 po-
cha myj, nie po-ko-na myj mój narodów
sły aj-zy-sły kraj
Nie wstrzy-ma nas
burza, ni wi-chu-ra, Nie sta-szy
nas chłód lo-dów czy kłęb chmur.
Słan dar Re-pu-blik Rad, Pomocni me-
dojch-czyk lat. Po nie-smu
uraż przez morza i szczyty gór

Witaj w codziennym trudzie, W radnym zgiełku, w naszych hut płomieniach. Kraju niezłomnych ludzi, Narodów czem wznosić dom z marmuru, Wśród słonecznych słów, bujnych tak, 2 po-
cha myj, nie po-ko-na myj mój narodów
sły aj-zy-sły kraj
Nie wstrzy-ma nas
burza, ni wi-chu-ra, Nie sta-szy
nas chłód lo-dów czy kłęb chmur.
Słan dar Re-pu-blik Rad, Pomocni me-
dojch-czyk lat. Po nie-smu
uraż przez morza i szczyty gór
Refren:
Nie wstrzy-ma nas
burza, ni wi-chu-ra, Nie sta-szy
nas chłód lo-dów czy kłęb chmur.
Słan dar Re-pu-blik Rad, Pomocni me-
dojch-czyk lat. Po nie-smu
uraż przez morza i szczyty gór
Mocne są nasze dionie, Szlachetne wszystkie nasze są dążeńia. Prawda — po naszej stronie, I słowa czynne są oparciem. Czy rad walczyć z ciemnością, Czy w granit skalny wierzysz się — Twych śmiałych marzeń świat, Potęga młodych rąk, Prowadzą cię w słoneczną dal...
Refren: Nie wstrzy-ma nas...
Świat nasz odkryty chwala I nów nasz każdy rodzi czyn stuleci. I miłość znamy, i bezdroża dzieci, I skrzy się czerwien naszych gwiazd Dla ludzi pracy wsi i miast, Nad ziemskim globem łni, Na chwałę nowych dni, Marzeń, które wzrosło w czyn.
Refren: Nie wstrzy-ma nas...



Zieloną się grządkę lnu, lniarki, kapusty abisyjskiej... Foto: W. Zarzycki

Kandydaci na zjazdy Nowatorów piszą:

Pragnę podzielić się swymi spostrzeżeniami uprawy kukurydzy. Nasiona wysiałem 7 maja, pełne wschody były do 10 maja, 28 maja i to nierównomierne. W początkach maja panowały przymrozki i niektóre roślinki zmarły. Gdy ociepilo się — kukurydza zaczęła szybko rosnąć. Dokonałem już przerwyki i spulchnięm miedzyrzędzia. Dużo kłopotu miałem z plakami, które zaczęły wyciągać mi nasiona. Poradziłem sobie w ten sposób, że na polu po-
rozwiązalem różnokolorowe szmatki, co odstraszyło ptactwo. W dalszym ciągu będę starannie pielęgnował poletki, aby uzyskać jak najwyższy plon.
LEOPOLD KURIK w. Dalków pow. Łęczyca
ZYGMENT PRADEK Nowa Wśń pow. Aleksandrów Kuj.

JOZEF LENART Plock, w czerwcu 1955 r.

O kulturze bratniego narodu francuskiego

JUZ przynajmniej od czasu, stało się pewnikiem, twierdzenie o wyjątkowości kultury francuskiej. Już przecież w czasach Oświecenia, w okresie twórczości encyklopedystów można było powoływać na tradycję wielkiej humanistycznej kultury Rabelaisa, na pełną liryczną satyrę Villona, na splewany po dworach epos rycerski.

A później, po mieszczańskich racjonalistach, ktoś jak nie Balzac, Zola, Merimee, czy pismenno Viktor Hugo kreślący pełny realizm obraz epoki kapitalizmu — nadają równocześnie wyjątkowej rangi literaturze francuskiej.

W oparciu o tę wielką tradycję współczesna twórczość francuska, bodaj jak żadna inna, ukazuje jej obserwatorom całą złożoność procesów kulturowych w społeczeństwie.

Mają literaturę w świecie, które by z taką wyrazistością kreśliły drogi rozwoju kultury przyszłości i zagrożenia jej dzisiaj niebezpieczeństwa.

Wszystko to, co w twórczości literackiej może znaleźć swój wyraz artystyczny i ideowy, daje się zaobserwować we współczesnym piśmarstwie francuskim.

Cała olbrzymia skala możliwości artystycznego wyrażania świata, aktywne uczestnictwo w procesie przekształcania życia społecznego — znajdują we współczesnej literaturze francuskiej jak najbardziej charakterystyczne wyrazy.

Walka, jaka się toczy dzisiaj w orbicie twórczości francuskiej, jest znakiem równie ważnym dla procesów rozwojowych kultury ludzkiej, jak strąki francuskich doktryn są wyrazem woli pokoju uczelniczych Francuzów.

Z całą pewnością nie jest zjawiskiem przypadkowym, że to właśnie Maurice Thorez pisze wstęp do książki pt. „Marks i Engels o sztuce”. Że Louis Aragon wyjaśnia w przemówieniu na Zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej sens partyjności sztuki. Przyczyna tych zjawisk jest prosta. Kultura tkwi nie tylko w zasięgu bitwy o godność człowieka i jego przyszłość, kultura jest na pierwszej linii toczącej się walki klasowej. Problem szczęścia człowieka, a ślad i problem kultury ludzkiej jest dzisiaj zagadnieniem jak najbardziej partyjnym w głębokim tego słowa znaczeniu.

Postępowa literatura współczesnej Francji wymierza sprawiedliwość upadającemu światu burżuazji. Wielki epos moirainy Aragona „Świat rzeczywisty” jest świętym tego przykładem.

Znakomity pisarz nie ucieka swemu twórczości w bagno burżuazyjnej lematyki „duszy znieprawionej”. Aragon nie broni się przed rzeczywistością, wielki pisarz świadomie a-

takule najbardziej skomplikowane problemy współczesności, atakując z pozycji walczącego proletariatu i wraz z proletariatem ma poczucie pewności zwycięstwa. Czytając „Komunistów”, a to wiąże w sens walki, w zwycięstwo odnajduje na każdej stronie.

Upadek, wynaturzenie kultury burżuazyjnej jest już dzisiaj jawne, odbywa się na oczach całego świata i nie dziwnego, że coraz liczniejszym artystom o czy się otwierają.

Tak jak szukano „trzeciej drogi” w polityce, podobnie trudno się odnaleźć ją w sztuce.

Szukał jej Vercors w „Godzinie wyboru”, szukał Robert Merle i Pierre Gascar w pierwszych swych utworach literackich.

Z roli trzeźwych świadków musieli w końcu zrezygnować. Trzeźwość oceny zachodzących zjawisk zmusza zupala do udziału w nich, nie pozwala na ucieczkę w problematykę mityczną i Vercors i Merle, Gascar, Vailland, Druon i Jean Paul Sartre — pisarze nie będadcy komunistami ulegają procesowi przemiany ideowej. Z świadków stają się bojownikami. Wezmijmy dwa przykłady, młodego dziennikarza Pierre Gascara i „ministra” egzystencjalistów Jean Paul Sartre'a.

„Czas umarłych” Gascara — dzieło opowiadanie o życiu w obozie koncentracyjnym na Wollu — to już jest sztuka walcząca.

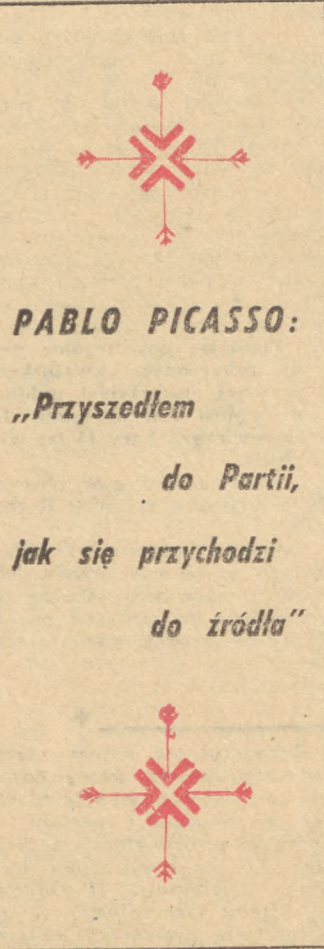
„Jestem przeciw Europejskiej Wspólnocie Obronnej, jako autor „Czasu umarłych” — mówi Gascar — ponieważ sam przeżywałem to, co w tej książce opisuję. Po to mówiłem o tych rzeczach, by się już więcej nie powtórzyły”.

Żeby się więcej nie powtórzyły Indochiny pisał — Pierre Chabrol („Ostatni nabój”), Madeleine Riffaud („Palczyki z neofitu”) i Pierre Courtade („Czarna Rzeź”). Przeciw wojnie koreańskiej protestuje Roger Vailland sztuka pt. „Pul-kownik Foster przynajmniej się do winy”. Przeciw katalizmowi ewentualnej wojny atomowej podnosi głos znakomita pisarka Elza Triolet („Rudy koń”).

A Jean Paul Sartre? Nie przesadzając przyszłości wypadki przecież stwierdzić, że święty ten pisarz potrafił już doirzeć co się kryje za hasłami antykomunizmu. Jego pokójowa działalność społeczna i literacka wydaje się być najlepszym dowodem przeobrażenia jakim — pod wpływem samego życia ulegała liczni intelektualni francuzi — dotychczas jak najdalej od Partii.

Nie więc dziwnego, że tak jak w przeszłości, tak i dzisiaj z pełną przynajmniej i zaufaniem patrzymy w kierunku Francji, wierząc w jej ciągłą żywotną kulturę wzbogacającą się z roku na rok.

R. MICHAŁSKI



Pablo Picasso: „Portret Henri Martina” (u góry)

Andre Frougeron: „Portret Polki” (z lewej)

PAUL TILLARD

TEUM. HANNA OLEDKA

„ZWYCIĘZCY”

FRAGMENTY POWIEŚCI, KTÓRA UKAŻE SIĘ NAKŁADEM SP. WYD. „CZYTELNIK”

Paul Tillard urodził się w r. 1914. Po ukończeniu studiów prawniczych rozpoczął w r. 1936 pracę w redakcji tygodnika Frontu Ludowego „Regards”. Jego pierwsza powieść pt. „W mieście walczą” poświęcona jest powstaniu robotników wiedeńskich w lutym 1934 roku. Książka ta została zakazana i ukazała się drukiem dopiero w roku 1946. Tillard bierze udział w wojnie 1939-40, a po kapitulacji Francji należy do pierwszych oddziałów zbrojnych francuskiego Ruchu Oporu na terenie Paryża. W chwili aresztowania przez gestapo 27 sierpnia 1942 r. jest doradcą jednej z grup FTPF. Przeżył w więzieniu, obozie w Romainville i w obozie koncentracyjnym Mauthausen, w którym spędził 28 miesięcy, posłużył Tillardowi, jako materiał do reportażu „Mauthausen”, ogłoszonego w roku 1945, powieści „Les Combattants” (1947) i ostatniej jego powieści „Zwycięzcy”. Powieść „Powrót” (1949) opisuje przeżycia byłego więźnia obozów koncentracyjnych, odnajdującego swe miejsce w społeczeństwie poprzez czynny udział w walce o pokój. „Tajemniczy Pan Paul” jest powieścią, której tematem stała się skandaliczna afra korporacyjna kół rządzących Francją po wywołaniu (pierwsze wydanie w r. 1950). Paul Tillard prowadzi również szeroką działalność publicystyczną. Dzieła Tillarda tłumaczone są na polski, czeski, słowacki, rosyjski, rumuński i węgierski. Poniżej podajemy fragment powieści „Zwycięzcy”. Tematem „Zwycięzcy” jest walka konspiracyjna prowadzona w jednym z obozów koncentracyjnych przez organizację oporu więźniów, zbrojne powstanie i wyzwolenie obozu przez więźniów w dniach upadku Trzeciej Rzeszy.

GAMS dostrzegł w mroku tylko część placu apelowego; wkrótce zaroiło się od ludzi, którzy nagle znieuromieni. Rozpoczął się półgodzinny apel. Kwadrans przed piątą Gams kaze uruchomić syreny. Zanucił „Lily Marlen”.

Wszystko było gotowe. Wiedzieli o tym. Śledził niemal co do minuty mechanizm całej operacji. Każdy ruch. Unter-scharführer Ratke przyjmował apel. Miał do swej dyspozycji dwadzieścia esesmanów uzbrojonych w karabiny, żeby skierować jeńców ku wyjściu. Wszyscy pojeździ normalnie, nie ma żadnych obaw. Gams wypiął pierś. Czy nie świadczy to, że postąpił genialnie, od tygodnia już kazać urządzać alarmy, bezustannie zmuszając do ukrywa-

nia się w tunelu? Czyż tego rodzaju zarządzenia nie do-wodzą, jakim był strategiem? Imię jego przejdzie do historii tej wojny przedzej niż imię Hermann, chociaż wymieniono je w komunikacie sztabu generalnego Führera po odczyściu Kijowa z jednostek Armii Czerwonej. Gdy jency znajdują się w tunelu, reszta będzie już dzieciną igraszki. Gams pomyślał o Schillingu, który był już na posterunku w górach na wysokości trzydziestu metrów nad tunelem. Wystarczy, by zszedł i rozwinął druty... jednocześnie Kreindl zaatakuje rewir miotaczami ognia. To ostatnie posunięcie wymaga, a prawdę rzekłszy, ostrożności, ze względu na zalesienie. Można się obawiać pożaru lasu. Gams wydał zatem odpowiednie rozkazy. Za nic na świecie nie chciałby znisz-

czyć ani jednego drzewa rosnącego na ziemi niemieckiej. Toteż powierzył tę misję Kreindlowi, jednemu z najlepszych jakich znał specjalistów od miotaczy ognia. To właśnie on zlikwidował w czasie odwrotu wszystkie obozy w okolicy Rostowa, Odessy i na Białorusi, zanim przeszedł pod rozkazy Gamsa. Gams nucił ciągle „Lily Marlen”. Zegarek wskazywał czwartą czterdzieści trzy. Usiadł znów przy biurku koło telefonu. Rękę położył na stole. Obserwował urwany ruch sekundnika. Jeszcze parę sekund, a spełni swoje zadanie. Właściwie bez pomocy wojskowej i od razu. Za-głada będzie całkowita. Gdy zawali się wejście do tunelu, żadna siła na świecie nie będzie mogła uratować zamordowanych tam drani. Ci, którzy nawet nie zginą od wybuchu, uduszą się, nie wy-starczy im powietrza nawet na godzinę.

Prakowało jeszcze dziesięć sekund do czwartej czterdzieści pięć, gdy Gams ujął słuchawkę.

— Flieger Alarm! — krzyknął. — Alarm lotniczy! Czu-chomici syrenie! Zaraz potem wybiegł na balkon. Nie chciał nie uornić z widownia. Cóż podrażniał nie we wszystkich nerwach, boi we wszystkich członkach, nocy miał żytywie jak z drewna. Rozległo się wście syreny, rozniósł szeroko, po-dwoiło się w odgłosach gor-skiego echa. Gams uciepił się rekami balustrady, żeby nie upadł. I w tej chwili zadziwił się.

Najpierw wydało mu się, że zatracił świadomość czasu. Syrena zamilkła. Zwykle wybu-

chała po niej straszliwa wrzawa, ponad którą wybijały się poszczególne okrzyki. Wzrwała trwała, wciąż tak samo gwałtowna, szalona, rozdzierana strzałami pistoletów. Nikt, żaden jency nie wychodził z obozu. Z gardła Gamsa wydobywało się rżenie nieczym powściągniętych zwierzy. Była chwila, że bał się, iż oszaleje z wściekłości. Za jego plecami zadzwonił telefon. Rucił się do aparatu. Mówił Kreindl. Co ten znów szuszerował z miotaczami ognia? W głosie jego brzmiała beznadzieja.

— Ratke zabity. Po alarmie bandyci nie ruszyli się z miejsca. Ratke chciał przemówić. Strzelił. Było ich po trzech, czterech na jednego esesmana. Tylko dwaj esesmani wycofali się, ranni. — Zaraz tam będę — odpowiedział Gams. Prasał o ścianę czapkę, z którą nie rozstał się przez całą noc. Zdjął z haka hełm, naciągnął go na głowę i wziął ręczny karabin maszynowy. Trzema susami wypadł na dwór. Szedł w dół po wąskiej ścieżce, prowadzącej do baraku, skąd telefonował Kreindl i gdzie zebrani byli jego esesmani z miotaczami ognia. Z innych budynków wychodzili żołnierze, niektórzy wyskakiwali przez okna. Gams krzyknął za nimi, zniknęli mu z oczu. Zdrąjcy — wycharczał. Uciekali. Wyciągnął pistolet. Nie myślał dla nich marnować ładunków karabinowych.

Gams pchnął drzwi baraku Kreindla. Opanował się już, władał sobą. Tutaj znajduje się znów w swoim świecie. Było tu trzydziestu ludzi w

„Zdradzony — pomyślał — jestem zdradzony”. Miał sekundy. Wrzawa trwała, wciąż tak samo gwałtowna, szalona, rozdzierana strzałami pistoletów. Nikt, żaden jency nie wychodził z obozu. Z gardła Gamsa wydobywało się rżenie nieczym powściągniętych zwierzy. Była chwila, że bał się, iż oszaleje z wściekłości. Za jego plecami zadzwonił telefon. Rucił się do aparatu. Mówił Kreindl. Co ten znów szuszerował z miotaczami ognia? W głosie jego brzmiała beznadzieja.

— Ratke zabity. Po alarmie bandyci nie ruszyli się z miejsca. Ratke chciał przemówić. Strzelił. Było ich po trzech, czterech na jednego esesmana. Tylko dwaj esesmani wycofali się, ranni. — Zaraz tam będę — odpowiedział Gams. Prasał o ścianę czapkę, z którą nie rozstał się przez całą noc. Zdjął z haka hełm, naciągnął go na głowę i wziął ręczny karabin maszynowy. Trzema susami wypadł na dwór. Szedł w dół po wąskiej ścieżce, prowadzącej do baraku, skąd telefonował Kreindl i gdzie zebrani byli jego esesmani z miotaczami ognia. Z innych budynków wychodzili żołnierze, niektórzy wyskakiwali przez okna. Gams krzyknął za nimi, zniknęli mu z oczu. Zdrąjcy — wycharczał. Uciekali. Wyciągnął pistolet. Nie myślał dla nich marnować ładunków karabinowych.

Gams pchnął drzwi baraku Kreindla. Opanował się już, władał sobą. Tutaj znajduje się znów w swoim świecie. Było tu trzydziestu ludzi w

L. Aragon

O sztukę partyjną

Fragment przemówienia na XIII Zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej

Gdy mamy do czynienia z twórcami, z ludźmi tworzącymi dzieła sztuki, literatury, nie wolno nam nigdy zapominać, że dzieła te, niezależnie od ich treści, niezależnie od ich sposobu wyrażania, z walką klasy robotniczej, z walką naszego narodu, że zawsze zajmują one stanowisko w walce ideologicznej. Z tego wynika, że niezależnie od tego, czy są słuszne, czy niesłuszne politycznie, pomimo „apolityczności”, która niektórym z twórców im przypisują, nie mogą w żaden sposób uniknąć udziału w tej walce i muszą służyć jednej z dwóch klas walczących. I to zupełnie niezależnie od tego, czy twórcą jest członkiem Partii, czy nie — po prostu wynika to z natury samego dzieła.

Z tej ściśle, dowiedzionej więzi sztuki z polityką wynika, że jest to sprawa poważna i często prowadzone z pasją dyskusje krytyczne o dziełach sztuki i literatury zupełnie niesłusznie są przez niektórych towarzyszy traktowane z pogardą i wyższością, jako „burze w kalendarzu”. Ta pogarda jest jednym z przejawów pro-fekulturyzmu, niedoceniania pracy intelektualnej i prowadzi w prostej linii do zrezygnowania z kierowniczej roli Partii w tej dziedzinie, do ucieczki przed dyskusją, do poddania się wrogowi bez walki.

Dlatego też Partia zawsze oświadcza, że nie zgodzi się na zajmowanie w tych sprawach obojętnego stanowiska i dlatego zawsze wyzywa partyjną inteligencję twórców do stawiania na pozycjach Partii. I tak w okresie poprzedzającym jesień 1950 roku Partia próbowała nakreślić pewien kierunek, który miał znaleźć odbicie w twórczości artystycznej. Partia może ustalić wytyczne, ale do twórców należy przyobleczenie ich w całość realizacji twórczych. Oni to od tej chwili ponoszą odpowiedzialność przed Partią, przed klasą robotniczą, przed narodem.

Charakterystyczne dla tych dzieł jest, a raczej powinno być, że mogą one stworzyć to, co się określa mianem sztuki partyjnej. Pamiętam wszyscy dobrze słowa Lenina, który żądał partyjności sztuki od wszystkich jej twórców. Wielu towarzyszy cytowało te słowa, aby w oparciu o nie bronić pewnych dzieł lub atakować inne. Może i miała oni jakąś definicję sztuki partyjnej, ale

osobiście nie słyszałem, aby którykolwiek z nich sformułował ją i wzbogacił tym samym materiał dyskusji. Niewątpliwie, gdy wielcy teoretycy i praktycy marksizmu — leninizmu stawiali i stawiali przed inteligencją twórczą postulat sztuki partyjnej, mieli i mają sprzeczne pojęcie o tym, jaka powinna być, jaka jest ta sztuka. Wydaje mi się jednak, że wielu towarzyszy, a Le-coeur im to poważnie ułatwił — przez systematyczne wypaczanie założeń Partii polegające na tym, że w miejsce określonego kierunku, pozostawiającego olbrzymie pole dla poszukiwań twórczych, kierunku tworzącego ze sztuki partyjnej najbardziej produkującą sztukę, kierunku przenoszącego w teraźniejszość cały dotychczasowy dorobek kultury narodowej — usiłował podstawić pierwsze, w pośpiechu tworzone dzieła, z góry wykluczające wszelką ich krytykę, zastępując kierunek — sektaryzm, wielu towarzyszy — jak mówiłem — wyobraża sobie sztukę partyjną fałszywie, prymitywnie, schematycznie, po prostu jako sztukę deklaracyjną, plakatu, rozgłoszulaną, jednym słowem, jako sztukę pomniejszoną.

Należy stwierdzić, że takie ujęcie tych spraw nie jest zgodne ze stanowiskiem Partii.

Gdy dzieła takie powstają, nie jest rzeczą ważną, czy ich autorzy mają w kieszeni legitymację partyjną, czy nie. Sztuka partyjna nie jest sztuką wtajemniczonych masowych. Kiedy Lenin wysuwał pod adresem intelektualistów rosyjskich żądanie partyjności w sztuce, miał z pewnością na myśli jakieś określone koncepcje. Czy myślał może o sztuce, którą później próbowano nazwać „proletariacką”, która stawała się głośno swój „klasowy charakter”, a doprowadziła swoich twórców do sektaryzmu organizacyjnego, do zerwania z tradycją narodową, do przynależenia kilku pisarzem monopolu literackiego, w wyniku czego doszło do rozwiązania Stowarzyszenia Pisarzy Proletariackich, żarzonego prądami trockistowskimi? Nie. Lenin miał na myśli sztukę taką, jak na przykład twórczość Gorkiego. Gorki nie był jeszcze wówczas członkiem partii. A później w poezji sztuka partyjna wcielała się w twórczość Majakowskiego. Gorki i Majakowski byli i pozostaną najcenniejszymi, przytaczanymi przez Lenina i Stalina, i do dziś dnia jeszcze cytowanymi przykładami twórców sztuki partyjnej.

Tego rodzaju twierdzenie powinno dać nam, artystom i pisarzom, członkom Francuskiej Partii Komunistycznej nie tylko wiele do myślenia, lecz tak-

że nauczyć nas skromności, a jednocześnie zaszczepić w nas ambicję sięgania bardzo wysoko, abyśmy mogli pozostać godnymi Partii i umieli sprostać jej żądaniom.

Trzeba jeszcze dodać, że sztuki partyjnej nie można tworzyć przez dekrety, że sztuka ta sięga swymi korzeniami głębiej niż oficjalny dzień narodzin naszej Partii. Gdyby we Francji sztuka partyjna poczęła się na Zjeździe w Tours, to nie mogłobyśmy uważać „Ognia” Henri Barbusse’a za dzieło sztuki partyjnej, co byłoby oczywiście nonsensem. Znaczyłoby to, że uważamy domową kulturę za jakąś „fabulę rasy”, na której wykwitają sztuczne, papierowe kwiaty. Lenin w słynnym swoim artykule „Tolstoj — zwierciadło rewolucji rosyjskiej” znakomicie wykazał niesłuszność podobnych koncepcji. To mistrzowskie studium o związku politycznym, jaki zachodził pomiędzy dziełami sztuki a ogólną falą walki rewolucyjnej wielkiego narodu rosyjskiego, pozostaje nadal niedoścignionym wzorem w tej dziedzinie. Równie niedoścignionym wzorem pozostanie ocena znaczenia i wartości dzieł Balzaka przeprowadzona przez Fryderyka Engelsa. Te wielkie przykłady mają dla nas znaczenie, co pewien czas irytacji, zarówno wśród naszych przeciwników twierdzących, że chcemy w ten sposób zaanektować Balzaka, Tolstoj’a itd. jak i wśród niektórych towarzyszy, którym monarchiczne poglądy Balzaka czy też tolstojowskie niesprzeciwiały się już — przesłaniają zdolność własnej oceny „Straconych złudzeń” czy „Wojny i pokoju”. I jedni i drudzy nie rozumieją, że to w tych wielkich dziełach jest dla nas najważniejsze, to, co nam pomaga w poznawaniu świata (który musimy poznać, chcąc go zmieniać), to właśnie związek, jaki zachodził pomiędzy wielkimi dziełami literackimi, a historią narodów, to związek polityczny, który trzeba oceniać politycznie, z pełnym szacunkiem dla wartości artystycznej tych dzieł, dla tego, co stanowi o ich wielkości, że jednocześnie wystrzonił zmyśl krytyczny pozwoli nam, przyjmując je jako punkt wyjścia, kontynuować rozwój sztuki.

Takie dzieła, a wraz z nimi cały dorobek kultury całego narodu, na nowo odczytany, krytykowany, kontynuowany — wyjaśniają nam najlepiej najważniejsze problemy istnienia i wartości sztuki partyjnej. Sztuka taka nie może być w żadnym wypadku sztuką pomniejszoną, musi ona stać na poziomie wielkich dzieł naszej Partii, która — według słów Paula Vaillant-Couturiera rozwiniętych przez Maurice Thoreza — kontynuować Francję.

ka góry rozciągało się śniegowe pole. Huk wybuchów, serie z karabinów maszynowych stały się wyraźniejszym, rozdzierały powietrze, odbijały się echem w górach. Dobrą chwilę trwała już walka w obozie. Dopóki znajdowali się w gazecie leśnym, między oknami były jeszcze gąziami jodeł, odgłosy strzałów dochodziły do nich nie tak ostro.

Zatrzymali się. Nie czuli niepokoju. Wiedzieli, że czeka ich walka. Lepiej byłoby, gdyby się rozpoczęła wcześniej, wówczas efekt zaskoczenia byłby większy, w chwili gdy zaatakują były oddział esesmanów. Tymczasem należało dokonać przegrupowania własnych sił. Wspaniała kosztowała wiele ofiar, pozostało nie więcej jak trzydziestu pięciu ludzi zdolnych do walki. Piętnastu odpadło — zrobiło im się ciemno w oczach, zaczęło dzwonić w uszach. Powiedzieli im: „Jak tylko poczujecie się lepiej, schodźcie szybko do obozu. Będziecie tam potrzebni”. Nie wszyscy wytrzymali też zmianę wysokości. W stosunku do obozu różnica wynosiła czterysta metrów.

— Najgorsze mamy już za sobą — powiedział szeregowiec Bong — teraz trzeba już tylko iść w dół, trzymając się skrajów lasu. To on wskazał kierownictwo organizacji ścieżkę w górach, która biegła przez śniegi ponad lasem i wychodziła na tyły baraku Gamsa. Ivan spojrzał na zegarek. Wszystkie zegarki, zabrane kryminalistom i zabitym esesmanom rozdano kierownikom grup.

— Musimy zaatakować przed pierwszą — powiedział. — Tyle mniej więcej czasu trzeba na dojście — odparł Bong. Sformowany na nowo oddział, złożony z trzydziestu pięciu jeńców, wproczwał na śniegu. Niektórzy oczekali wodą, gdyż wpadali w pot-

ki górskie ślizgając się w czasie schodzenia po pochyłości.

I pomyślał tylko, że nigdy dotąd nie miałem okazji do wspinalczy! — zawołał Marek.

Czystym głosem wymówione słowa zakończył śmiech, który rozległ się w mroźnym krzykającym powietrzu, po-mimo huku strzałów, wrócił po chwili powtórnym wyrazem echem. Odruchowo wszyscy przysunęli się do siebie.

— Niech to będzie dla nas przestroga — rzekł Ivan. — Esesmani jednak zanadto są zajęci bitwą, żeby zachować ostrożność. Powinniśmy w pełni wykorzystać korzyści płynące z zaskoczenia. Tymczasem pożyjemy się.

Każdy z nich zabrał z sobą chleb z margaryną, który Ivan rozdał przed wymarszem. Zdobyli wprawdzie w magazynach SS i konserwy mięsne, ale lepiej było ich nie jeść, zbyt tłusta wprawdzie mogłaby zaszkodzić wy-głodniałym ludziom.

W milczeniu i powoli grzyźli kawałki pądy chleba. Dla nich wszystkich był to posiłek, o jakim marzyli od miesięcy. U podnóża góry za zwarta masą ludzi ciągle rozlegał się huk strzałów powtarzanych wielokrotnie echem. Zdawali sobie sprawę z realizmu walki, dramatu obozu przagnanego z wszystkich sił zastępującego wolność. Musieli go opuścić, by matymi grupkami czołgać się ścieżką, którą znał tylko szeregowiec Bong. Dochodziły do nich jeszcze inne, dziwne jakiegoś hałasy. Płynęły z daleka, od strony miasteczka przycupniętego w głębi doliny nad wspaniałym rozciągającym się słońcu jeziorem. Były to odgłosy świąteczne. Trwały grzmiały na cześć Amerykanów, te same trąby, które jeszcze tydzień temu, wystrzowane jak miedziany rondel, defilowały po ulicy imienia Adolfa Hitlera przy dźwiękach „Horst Wessell Lied”.